Psalm 22

Boże, czemuś mię, czemuś mię, mój wieczny
Boże, opuścił w mój czas ostateczny?
Zwątpiony mój świat, żywot opłakany,
Nie ma sie czego człowiek jąć stroskany.
Cały dzień wołam, Boże mój do Ciebie,
A Ty próśb nie chcesz przyjąć mych do siebie.
Całą noc wołam, lecz wołanie moje
Nieprzejednane mija ucho Twoje.
Ale, o Panie, Panie dobrotliwy,
Tyś on mieszkaniec i stróż niewątpliwy
Miasta świętego, skąd na wszystki strony
Brzmi głos Twej chwały niezastanowiony[1].
Przodkowie naszy Tobą się szczycili[2],
A zawżdy przez Cię wspomożeni byli.
W Tobie ufali, a nie zasrumani.
Ale ja com jest, com jest, prze Bóg żywy?
Robak, nie człowiek, robak nieszczęśliwy.
Śmiech tylko ludzki, wzgarda ostateczna
Podłego gminu i przygana wieczna.
Kto potka, każdy ze mnie sie naśmieje,
Nos marszczy, gębą krzywi, głową chwieje:
„Bogu ten ufa, niechże go ratuje,
Niech go wyzwoli, kiedy go miłuje”.
Tyś mię z żywota wywiódł matki mojej,
Jeszczem u piersi ufał w łasce Twojej,
Jeszczem w pieluchach garnął sie ku Tobie
I obrałem Cię Bogiem wiecznym sobie.
Nie chciejże mię dziś w ostatniej potrzebie,
Mój wieczny Panie, odrzucać od siebie.
Śmierć przed oczyma i nieznośne męki,
A niemasz, kto by za mną podniósł ręki.
Wilcy mię zewsząd srodzy otoczyli,
Zewsząd mię wilcy zawarli[3] otyli,
Paszczeki na mię rozdarli straszliwe
Jako lew srogi, źwierzę łupiąc[4] żywe.
Rozpłynąłem się jako woda prawie,
Kość nie została żadna w swoim stawie.
Jako wosk płynie, kiedy słońce grzeje,
Tak moje serce w tesknicy[5] niszczeje.
Moc moja wszystka i siła wrodzona
Wyschła tak jako skorupa spalona.
Na poły zmartwiał język upragniony;
Grób swój przed sobą widzę otworzony.
Zaskoczyła mię wściekłych psów gromada,
Obegnała mię niecnotliwa rada[6].
Przebili ręce, nogi mi przebili,
Wszystki me kości przez skórę zliczyli.
Myśl nacieszywszy, pasą oczy swoje,
Na niesłychane patrząc męki moje.
Podzielili się moimi szatami,
O suknią moję miotali kostkami.
Ty mię, mój Panie, nie racz odstępować,
Tyś moja siła, Ty mię chciej ratować.
Szabli okrutnej, psom wściekłym, lwom srogim,
Obroń mię bystrym źwierzem jednorogim.
A ja Twe imię braciej swej objawię,
W pośrzodku zboru chwałę Twą rozsławię.
O, którzy Panu w bojaźni służycie
I Jakóbowym domem się liczycie[7],
Czyńcie cześć Panu, Jego moc wyznajcie,
Jego w swych sercach bojaźń zachowajcie.
Bo ten nie gardzi prośbą ubogiego
Ani przede mną skrył oblicza swego.
Usłyszał płacz mój, gdym ratunku prosił,
Przeto Go będę na wszystek świat głosił,
Przed zborem Jego, przed Jego wiernemi
Uiszczę Mu sie obiatami swemi.
Będą jeść ludzie głodem utrapieni,
Ale i będą hojnie nasyceni.
Dadzą cześć Panu, którzy Go szukają.
Ich serca w cale wieczny wiek przetrwają.
Świat sie obaczy[8]: jako ziemia wielka,
Poda sie Panu w moc kraina wszelka.
Wszystki narody przed Nim będą padać.
Pańska jest zwierzchność: Ten ma światem władać.
Bogacze ziemscy za stół Jego siędą
I dobrowolnie hołdować Mu będą.
Owa ktokolwiek winien ciało w ziemię,
Da chwałę Panu, po nim jego plemię.
I tak do końca, póki świata zstawać[9],
Będą to sobie przez ręce podawać.
Będą ci zawżdy, którzy w każdym wieku
Chęć opowiedzą Pańską ku człowieku.

Redakcja
R-
„Straż”

Psałterz Dawidów w przekł. J. Kochanowskiego (1530-1584), Biblioteka Polska 1997

[1] *niezastanowiony* – niepowstrzymany, bezustanny.
[2] *Tobą się szczycili* – w Tobie szukali obrony.
[3] *wilcy zawarli* – wiliki osaczyły, otoczyły

[4] *łupiąc* – łupiący, uderzający
[5] *w tesknicy* – w udręce
[6] *Obegnała mię niecnotliwa rada* – otoczyła mnie gromada złych, wrogich ludzi
[7] *Jakóbowym domem się liczycie* – zaliczacie się do potomstwa Jakuba
[8] *sie obaczy* – opamięta się
[9] *zstawać* – zstawać: wystarczy, tj. będzie istnieć